

Zyta Rudzka

ZIMNY BUFET

Osoby

Śmiercionośna laleczka:

MATRIOCHA wielka dorodna

MATRIONA średnia i średnio dorodna

MATRIOSZKA najmniejsza, najstarsza

oraz

RDZAWA

ANTOŚ

DEMO BARBIE

STUNINGOWANY WNUSIO

Akcja toczy się w ciągu jednej nocy w czasie teraźniejszym złożonym.

Miejsce podlega entropii, aż do sceny Wyprowadzenia.

Prolog (1)

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA uśpione na kuchennych taboretach.

STIUNINGOWANY WNUCZEK

(bez patosu) Zrodzona z matki.

Roku niepamiętnego.

Umiera w kuchni

Emaliowanym Ogrodzie Hesperyd

Taboret skręcony w spiralę

Plus minus nieskończoność

Daremny wdzięk palców

W każdym początku epilog

MATRIOCHA głośno kaszle - MATRIONA I MATRIOSZKA budzą się.

MATRIOCHA stroi się na randkę.

MATRIONA znojnie obiera ziemniaki.

MATRIOSZKA radośnie patrzy w jeden punkt.

MATRIONA

Brzydko kaszlesz.

MATRIOCHA

Widziałaś piękny kaszel?

MATRIONA

Doigrasz się.

MATRIOCHA

Lato mamy. *(krzyczy i kaszle)* Laaato!

MATRIONA

Doigrasz.

MATRIOSZKA

Nad ranem... kiedy nic nie puszczaają... puszczaają kominek.

MATRIONA

Po co lato, co je... świeć Panie nad tym, co stworzyłeś w gorliwości...

Grzebanie, wkładanie palucha w po tych, co odeszli.

MATRIOSZKA

Na cały ekran...kominek... do rana.

MATRIONA

Nie był wierzący. Nie mógł. Na derby by go nie dali. Prasowałam mu koszulę na partyjne zebranie, a Antosia uczyłam Zdrowaś... wziął mapy, wziął sobie wolność całą w gardziel wsadził, a my się z tego zrzygaliśmy rodzinnie.

MATRIOCHA

Żelazną kurtyną się podtarł.

MATRIONA

Obzarł się, aż się odbiło, zatkało.

MATRIOCHA

Telefon dla umarłych. Bierzesz do trumny, rok bez doładowania.

MATRIOSZKA

Bardziej telewizor. Pierwszy kupiłam od Niemców. Za dzieciństwo. Starczyło na zegarek Pobjeda, buraczkowe spodnium, bardziej do figury.

MATRIOCHA

Za granicą chowają płytko, u nas może nie działać.

MATRIONA

U nas jątrzy, ogni, paprze.

MATRIOSZKA

Nieważne, co puszcza... jakby ktoś był w domu.

MATRIONA

... ślimaczy, paskudzi, obiera.

MATRIOCHA

(z rozkoszą) Lato kasa w uda. A! A!

MATRIONA

W brzuch ci pójdzie.

MATRIOCHA

A ja chcę się kochaaać! Laaato! Ptaszki!

MATRIONA

Ptaszki. Piski ptaków. Łeb pęka. Żuków tyle. Aż noga cierpnie od zabijania. Upał, że pot z tyłka. I te smrody przyrody. Cała ta zgnilizna, co to niby kwitnie.

MATRIOCHA

Rumianki mi rosna. Rumienie się od kwilenia.

MATRIONA

Sknoci się każdy jeden listek, kwiatek, dziecię, żuk, mróweczka.
Na kompost.

1. Mama. Re-animacja

MATRIOSZKA drepce. ANTOŚ, w fartuchu lekarskim, ze słuchawkami, w rękawiczkach z lateksu, chce ją dopaść i zbadać. Śpieszy się, pośpiech maskuje cierpienie.

ANTOŚ

Źle umyta. Gąbką pewnie. Trzeba się ogarnąć.

MATRIOSZKA

OgarniamWiecznośćDlaNikogo.

ANTOŚ

Siuški rozpylone. Rozzochrana.

MATRIOSZKA

MaszFartuchMasz.

ANTOŚ

Kitel. Fartuch, to ty masz. W kuchni.

MATRIOSZKA

KtóryStopieńSpecjalizacji?

ANTOŚ

Nie pamiętasz.

MATRIOSZKA

PamiętamAleLubięPytać.

ANTOŚ
Drugi.

MATRIOSZKA
CałymZdaniem.

ANTOŚ
Drugi stopień specjalizacji.

MATRIOSZKA
ApowiedzCoJestTwoim?

ANTOŚ
Zaczynasz.

MATRIOSZKA
PełneZdanie.

ANTOŚ
Moim hobby jest zawód.

MATRIOSZKA
GłośnoWyrażnie.

ANTOŚ
Ginekolog położnik. Wpuszczam życie do życia.

MATRIOSZKA
NiechBógDarzy.

ANTOŚ
Lepiej, żeby mi nie zaglądał.

MATRIOSZKA
NieZabawiajSięwNiego.

ANTOŚ
Zaprzeszła ty! Czasami trzeba bez wskazań. Odwołać.

MATRIOSZKA
PołożnikDumnaJestem.

ANTOŚ

Ciśnienie mierzyłaś? Co tak, kurwa, ciemno, za przeproszeniem?

MATRIOSZKA

ŚciemniaMiSię.

ANTOŚ

Bo siedzisz po ciemku.

MATRIOSZKA

PrądCiągnieAZciebieMężczyznaWiększyOdOjca.

ANTOŚ

Wielkie mi. Był dżokejem.

MATRIOSZKA

Ibohaterem.

ANTOŚ

Dobrze, że masz humor, skoro nic nie masz. Co boli?

MATRIOSZKA

Nic. Przecież umarłam. Jutro mnie chowasz.

ANTOŚ

Nie o fakty. O samopoczucie. Pytam. I bez banałów, że grobowe.

MATRIOSZKA

MaszTakieOwłosioneRęce. NaStudiachByłeśNerwowo.

ANTOŚ

Ale to się na prędkość. Przekładało. Prymus w prosektorium. Ważenie flaczków, gałeczek. *(dopada ją, chce zbadać)* Na rany gastrologa, jaki jestem głodny. Mówiłem kup Osram.

MATRIOSZKA

Było życie, prąd ciągnie.

ANTOŚ

Lepiej po ciemku i się przewrócić. Wpadam, ty na podłodze, zamiast mieszać gorące, lubię parujące. W żyłach ci siąpi, zamiast potrawki na stole - kałuża moczu na dole. Nie wiem, ścierać czy cię z mokrego. Nie mogę badać, głodny jestem.

MATRIOSZKA
MaszCiKlops. (*śmiech*)

ANTOŚ
Śmieję, śmieję, zrobiłaś ze mnie sierotę i się chichrasz.

MATRIOSZKA
NieUmręOdTegoOdTegoNie.

ANTOŚ
Żreć! Bo nie urosnę. Konia! Żreć! Z kopytami!

MATRIOSZKA
Nie krzycz, spokoju nie mam, teraz, jak i kiedyś na wieki.

ANTOŚ.
Przecież ciało różowe, pachnące. Mniej szkaradne, mogę dotknąć.
(*zdejmuje rękawiczki, dotyka*) Ależ piękny człowiek bez męskiej
końcówki. Witamy na świecie! Dziesięć w skali apgara.

MATRIOSZKA
Lekarz niech do chorych.

ANTOŚ
Posiedzę. (*pauza*) Posiedzę z tobą.

Pauza

MATRIOSZKA
Synku, już cię nie nakarmię.

2. Mama. Re-aktywacja

RDZAWA
(*po długim oglądaniu MATRIOSZKI*) Mama...? Mama. Ma... Mama
pucata! I jak taką do dołu. Ładnie, do piachu, skarb nasz jak żywy!

ANTOŚ
Mama się rozdważy, rozstraja, nie wie, która ona mówi.

RDZAWA

Przywiozłam ruskie laleczki. Ile w nich życia! Tylko popatrz- Matriocha, Matriona, Matrioszka. Trzysta procent życia w życiu.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

Do pełni nieszczęścia nas tylko brakuje.

RDZAWA

Ładnie wyglądam, prawda? Klimat w Moskwie mi służy. W zeszłą niedzielę stuknęła mi czterdziestka. Były trzy świece. I był piekarnik rozgrzany do nieprzytomności.

MATRIOSZKA

Potrawkapotrawka.

ANTOŚ

Zaczyna się. Jaka potrawka? Jak ją gotowałaś?

MATRIOSZKA

Potrawkapotrawka.

ANTOŚ

Nie pamięta, a w każdą niedzielę.

MATRIOSZKA

Potrawkapotrawkapo.

ANTOŚ

Morbus Alzheimer.

RDZAWA

Alzheimer?

ANTOŚ

Morbus Alzheimer. Tego się nie rozdziela.

MATRIOSZKA

TegoSięNieRozdziela.Pamiętam.

ANTOŚ

Akurat!

MATRIOSZKA

Pamiętamcotoalzheimer.

RDZAWA

Jeżeli nawet mama pucata ma ciupkę morbusa, ile moich klientek chciało by się od mamy zarazić. Dzieciorodzica szczęściara. Przeżyte, zakopane i przyklepane.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

Witek miał co się nie rozdziela. Wydalał w po butach i na balkon.

RDZAWA

Witek, to wujek skrzat Witek. A mama, to mamma mia mamałyga! Nie będziemy ufać ginekologom. Złośliwe gnomy, macochy, wilki w czerwonych kaszkietach.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

(z podziwem) Ale puca ta mama puca! Ale ja puca ta puca mama!

RDZAWA

Mama, czas przeszły.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

Byłam pucą, poszłam puczę, żyłam puco.

RDZAWA

Czas przyszedł.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

Na wieki wieków puca! *(pauza)* Puc. Puc. Puc. Bęc! Bęcęcęcęc! Bęc.

ANTOŚ

(wkurzony) Cukier, mocznik, hemoglobina - książkowe, a czynności ustają.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

Czy mnie już na pryzmę z ogryzkiem, skórkami, skorupkami?

RDZAWA

Chyba mama mu nie wierzy- wierzyła. Nie raz tak jest - było z braciszkiem. Dzwonił-zadzwoił do mamy pracy dla draki w mojej siódmej podstawówki, mówi-powiedział, że wpadłam pod tramwaj.

A u mnie wtedy wymiana śliny z pierwszym księciem mojego życia w czwartej klasie podstawówki.

MATRIOCHA, MATRIONA, MATRIOSZKA RAZEM

A za dwa dni wypiął rycynę z powodu pierwszego twojego, znowu bez nadziei.

ANTOŚ

Pamięć w normie. Mamo, mama mamą żyje.

RDZAWA

Do kogo mówisz?

ANTOŚ

Do mamy.

RDZAWA

Do mamy?

ANTOŚ

O co ci chodzi?

RDZAWA

Zachowujesz się, jakby mama żyła.

ANTOŚ

Ty też się tak zachowujesz.

RDZAWA

Bo tego ode mnie chcesz.

ANTOŚ

Nikt tu od ciebie nic nie chce.

RDZAWA

(kładzie się do łóżka, zamyka oczy, grzmiącym głosem)

Niech nikt nie śpi!

3. Opowieści Pochówkowe. Matrioszka

DEMO BARBIE wyciąga zagubioną MATRIOSZKĘ na środek sceny.

DEMO BARBIE

(z pogardą i humorem) Cały czas szuka. No i czego? Biskoptu. Logosu. Czego? Szczęki. No, chodź tu... Co tam masz? Przepis pani domu na potrawkę rolatkę?

MATRIOSZKA

(wyjmuje foliowaną kartkę)

Adresdomumojegoprośbaotelefonodprowadzeniedres domuprośba.

DEMO BARBIE

(śmiech) Tu jest twój dom.

MATRIOSZKA

Mojegodomuprośbaoalbo...

DEMO BARBIE

Nie podoba ci się?

MATRIOSZKA

Ładnieupani.

DEMO BARBIE

Jesteś u siebie. Ja tylko pilnuję, żebyś przeszła do lamusa. Wolontariat dobijania do drugiego brzegu.

MATRIOSZKA

Ładnieuwiała.

DEMO BARBIE

Ty jesteś gospodynią. Tu. Ty.

MATRIOSZKA

Tytyty.

DEMO BARBIE

Przecież ja tu nie pasuję! Spójrz na mnie! Nie pasuję. Bawełniana rajstopo, papuciu, ty, odleżyno! Wybroszcyno, ty! Liszaju, krwiaku, ciemieniucho! Cieknąca macico! Ty!

MATRIOSZKA

Ja...

DEMO BARBIE

Rozejrzyj się. Nie czujesz się, jak w domu?

MATRIOSZKA

Nienie.

DEMO BARBIE

Powąchaj - domowa atmosfera. Morowa. Wzorowa. Ciepłko parzy mi stopy. Nie czujesz domu?

MATRIOSZKA

Nigdzie nie czułam się jak w domu.

DEMO BARBIE

Jak tak mówisz, próchno z paszczy, a z odwłoka Pompeje ci lecą. Przypomnij sobie... „Przypomnij”, palnęłam. Gdzie czułaś się, jak w domu?

MATRIOSZKA

W komorze.

DEMO BARBIE

Jakiej komorze?

MATRIOSZKA

Jajowej.

DEMO BARBIE

(*śmiech*) Komórce jajowej. Chyba, na pewno.

MATRIOSZKA

Komorze. Kimpanijest?

DEMO BARBIE

Jestem Demo Barbie. Segreguję plastik, szmaty, starych od młodych.
Wspieram Ruch Medei. Ta kobieta naprawdę coś robi ze swoim życiem.
A nie tylko udaje, że żyje. Jak ty, Niobe!
Jeszcze mi płacz. Płacz! Dostaniesz gorączki. Będę musiała czopek
instalować. (*na siłę obciera jej łzy*) Od razu ci się przypomni, jak się po
nim godzinami za tyłek trzymałaś.

MATRIOSZKA

Poszło mi w pamięć.

DEMO BARBIE

Rok, dwa i ty pójdiesz.

MATRIOSZKA

Potrawka.

DEMO BARBIE

O już zamilcz! Zamiast słów - Pompeje. Coś z pamięcią. Nic nie masz.
No i w dechę! Czysty dysk! A jaka noc jest dzisiaj? Nic nie... Żadnych
know-how. Patrz na mnie, jak do ciebie mówię! Jutro pogrzeb.
Pogrzeb! Pogrzeb!

MATRIOSZKA

PantofleWypastowane.

DEMO BARBIE

Coś się jednak kojarzy. Ahoj, przygodo! Jutro twój pogrzeb.

MATRIOSZKA

Mój?

DEMO BARBIE

Nie udawaj, że nie pamiętasz. Stara cwaniara.

MATRIOSZKA

Niemój.

DEMO BARBIE

(*z pop-uprzejmością*) Przecież nie mój. Ja jestem Demo Barbie. Nie
umieram. Nie zużywam się. Jestem samozasilająca się życionośna.
(*przez mikrofon- mikrofon niewidoczny*) Informuję, że została pani naszą
klientką. Taryfa: Poslednije serca. Last hart. Słi Hoszi. Ultimo kuore.
Ostatnie Serce.

Pani serce, bo serca bliskich są bez gwarancji. Trzeba by ludzi wysłać w teren, sprawdzać, czy serca są faktem. A jak na serca wchodzimy, to wymuszenia, podgrzewanie zimnych, łupanie z kamienia, więc sama abonentka czuje, że serce abonentki jest dla nas sercem jedynym.

(bez mikrofonu) Instaluję się.

(przez mikrofon) Usługa Ostatnie Serce jest bezbolesna. Dlaczego ma boleć, jak może być instant. Nie zdąży się pani bać, rachunku zrobić, sumienia, sensu wydobyć. Wszystkie konie mechaniczne – w orszaku za pani trumną. Bezbolesna katapulta. Przez okno, na izbie chorych, rakieta jamaha, a dla przywiązanych do tradycji prawdziwa gratka: - retro gilotyna. Pasów bezpieczeństwa nie trzeba, tak szybko.

(bez mikrofonu) Poczujecie pani tylko...

MATRIOSZKA

Ściemnia się.

DEMO BARBIE

O właśnie. Kontener jest re-nowy i re-gotowy!

(MATRIOSZKA szarpie się)

Grzeczna! Bądź! Mówię, grzeczna, bo nie damy gratisu - wiecznego odpoczywania.

MATRIOSZKA

Potrąwkadotego się urodziłam. Jestem mamą. Zostawiam. Osierocam.

DEMO BARBIE siłą sadza MATRIOSZKĘ na kuchennym taborecie. W brutalny sposób zamyka jej oczy, MATRIOSZKA broni się.

DEMO BARBIE agresywnie nakłada na jej głowę foliowy worek na śmieci, ściąga paski przy worku, związuje, wychodzi.

MATRIOSZKA zostaje na taborecie.

Kilka razy porusza głową - w worku zapala się czerwone światło.

Potem nic już się nie porusza, nie zapala.

Scena rozjaśnia się, aż do wywołania dyskomfortu.

4. Prolog (2)

STUNINGOWANY WNUSIO

Pojechała do zwykłego miasta. W tramwaju linii 6. zaczepił ją

mężczyzna: - Pani, jak dojechać do przystanku Miłość?

Chociaż nietutejsza, odpowiedziała wyczerpująco.

Pomyślała: skoro jest smutny, na pewno dam sobie z nim radę.

Ślub wzięli tuzinkowy. Ksiądz miał zwykłą krostę, a ministrant czkawkę.
Panna młoda niczym się nie wyróżniała.

Ani welonem, ani urodą, ani nadzwyczajnym szczęściem.

Urodziły się dzieci ze zwykłymi dziesięcioma palcami u nóg i rąk.

Moczyły, pies, jak by tyle dostawał grzałką, to by się nauczył, biegać na kibel. Kibel też był pospolity. Zimny, nie zachęcający do niezwykłych posiedzeń.

Mieszkanie zwykłe. Spali w jednym pokoju, innych nie było. Tylko ona nie spała. Czuwała, żeby w zwyczajnym momencie ściągnąć dziecko na nocnik. Nocnik też był zwyczajny. Emaliowany. Z Olkusza.

5. Pusta noc. Przymiarki

MATRIONA I MATRIOCHA zakrzywiają czas. Chcą ubrać ANTOSIA i RDZAWĄ w dziecięce ubrania.

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Garnier garniturek dla elegijnego elegancika.

ANTOŚ

Dalej z tym. O... na jedną rękę.

MATRIONA

Brzuch wciągnij.

ANTOŚ

Ja w to?!

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Bez gadania. Mały szykownisiu, bzdecie strojnisiu.

ANTOŚ

Nie.

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Przymierzaj, bo cię strzelę!

ANTOŚ

Nie i już! Ja lekarz, mam z siebie pajaca. Po co?

MATRIONA

Po co, jeszcze się pajac pyta.

ANTOŚ

Po co?

MATRIOCHA

Po to. Jutro chowanie. *(przerazliwy krzyk)* Pooobite garrrrry!

ANTOŚ

Jako lekarz z drugim stopniem specjalizacji - mam już garnitur.

MATRIONA

Ja mam może w tym. Na pośmiewisko na wieczne odpoczywanie. Synku-

ANTOŚ

Jaki synku?! Lekarz nigdzie nie jest prywatnie. Zawsze gotowy na reanimację, a będąc profesjonalnym, sam sztucznie oddycha. *(odrzuca garniturek)* I dalej mi -

MATRIONA

Czekaj latka. Pępowczyzny się nie poznaje, a w matkę Alzheimerem się rzuca.

ANTOŚ

Nie zmieszczę się, czy pacjentka tego-

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Postaraj się, ty sieroto z łaski. Postaraj. Dla matki i świętej trumny.

ANTOŚ

Jakiej znowu? Trumny?

MATRIONA

Mojej. Tej, za którą zapłaciłeś. A ty w tym- *(prezentuje sukienkę komunijną)*

RDZAWA

Ja? Dasfidanja.

MATRIONA

Obciągnij się i jak raz.

RDZAWA

No way. Vintage dla bachorka z Bullerbyn. Ja Nowy York. Berlin. A teraz forever Moskwa, która już dawno nie wierzy łzom. Ani żałobie, lękowi, żalowi, wszystkim tym matriarchalnym, patriarchalnym, sentymentalnym wypełniaczom.

MATRIONA

Tylko popatrz, schludne sieroce ubranko.

RDZAWA

Tylek widać... I nie do twarzy.

MATRIOCHA

Bo do dupy. Duppppppy. (*rehot*)

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Wyrazy, wyrazy.

RDZAWA

(*agresywnie*) Mama w ładnej z bufkami, a ja jak Konopnicka sierota, z dupskami na wierzchu. On zawsze ma lepsze.

ANTOŚ

Ma lepsze, bo lepszzy. Położnik. Robi w nowym świeżym życiu.

RDZAWA

Ja też jestem związana z medycyną.

ANTOŚ

Wyruszyłeś w świat w poszukiwaniu straconej cnoty?

MATRIONA

Wymydlę ci ten wyraz z gęby. Raz na zawsze! Chodź tu-

ANTOŚ

(*ucieka*) Jaki wyraz?

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Już ty dobrze wiesz. Już ty!

ANTOŚ

(*przez śmiech*) Kiedy nie wiem. Cnota?

MATRIOCHA

(poważnie) Mydła u nas dostatek, a Pixi-Dixi niech w proszku Ixi .

ANTOŚ

Nie zapominaj, że podałem ci rękę.

RDZAWA

Najpierw ją podniosłeś.

ANTOŚ

Narażając się na kpiny średniego personelu, jaką to mam siostrzyczkę bez intelektualnej ekszyn. Musiałem zmienić szpital.

RDZAWA

Zamek z lodu, nie szpital.

ANTOŚ

Ty wiesz, kurwa, jak mnie te twoje bajy sraju wkurwiają bez przeproszenia.

RDZAWA

Opowiadam ci swoje pięć lat.

ANTOŚ

To opowiadaj jak facet!

RDZAWA

(kładzie się do łóżka) Próbowałam... nigdy cię nie...

ANTOŚ

Nawet oddychać nie próbujesz. To jest sposób. Zwinąć się w kulkę i jakoś zleci.

RDZAWA

Chciałam tylko leżeć. I żeby wszyscy się-

MATRIOCHA

- odpierdoooooooooolili od dzieciaka. *(zadowolona)*

ANTOŚ

A kto chodzi koło mamy, która dawno nie wie, że jest mamą? A im bardziej pucata, tym mniej kumata. Ja! Ja chodzę, a przecież nie robię w starym życiu. A kto chodził, jak z niej siki, aż parkiet w górę poszedł? A zamiast serca matki, zwiotczały kikuty? Ja. Ja chodzę -

RDZAWA

Chodzisz, chodzisz, a ja nie wchodzę ci w oczy, i o to jakby chodzi.

MATRIONA

Braciszek załatwił ci pracę. Podziękuj.

MATRIOCHA

Dygnij. Dwa razy. O, tak! Jak za dawnych lat bywało. (*demonstruje*)

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

(*nachylone nad RDZAWĄ*) Jaka ona ładna! Niby mało pucata!
Ale po prawdzie, jak się patrzy, jak tak leży, to cukierek!
I leży i leży i się nie przeleży. I do szkoły ani mru.

MATRIONA

Coraz ładniejsza na tych zwolnieniach od rejonowego. Coraz mniej pucata, ale słodzik, miódzik.

MATRIOCHA

Zuch dziewczyna, co dorastać i ruchać się zaczyna.

ANTOŚ

Ładna. Co z tego, że ładna jak brzydka. Nawet nie podziękowała za pracę.

RDZAWA

Szybko ją straciłam.

ANTOŚ

Jak wszystko. Ciągłe na wznak, a niby taka ruchawa po parkach.
Trzeba było podawać numer gabinetu, a nie pierdolić o rumianych krasnoludkach.

RDZAWA

I właśnie pierdoląc o rumianych napisałam „Psycho Vergin Project”.
Podręcznik selektywnie pożądanego uczuć i emocji. Jestem the Life Coach recyklingowych dziewczyc. Pracuję z doktorem Jurijem

Witoldowiczem. Światowej sławy chirurgiem waginalnym w dziedzinie rekonstrukcji błony dziewiczej.

MATRIOCHA

O, twoja maaaaaaać!

ANTOŚ

Satysfekszyn wymyślili. Opowiadasz bajeczki?

RDZAWA

Też się nabierzesz.

ANTOŚ

Drzę cały.

RDZAWA

Martwica duszy, terminalne skazanie, panie doktorze, żadne recepty nie pomogą, tylko hura optymizm, tylko myślenie pozytywne, tylko potęga podświadomości. Poranne medytacje przed lusterkiem: Yes, I can! Yes, yes! I can, I can!

ANTOŚ

Jaka ty różowiułka w szarej masie jesteś. Kicz Hipokampa.

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Wy tu o sobie i o sobie, a jutro jedyną matkę chowacie.

(euforycznie) Jaka ja będę jutro w trumnie zapięta na ostatni guzik, a wy nieutuleni w komunijnych szatach. Dni waszej komunii... najpiękniejsze dni mojego, za przeproszeniem, życia. Śpiewałaś „Pan Jezus już się zbliża, już puka do mych drzwi”. Wszyscy płakali. Głos słowiczy, to ci słowika w klateczce, na drążku.

RDZAWA

(z odrazą) Wyglądałam, jak skończona sierota. I grubo.

ANTOŚ

(z odrazą) Wyglądałem, jak maleńki pan młody.

MATRIONA

Byłeś uroczą miniaturką pana pięknisia.

RDZAWA

Wróciłam z chóru, Maciusia nie ma, klatka w wannie.

MATRIONA

Gówienka musiały odmoknąć. Głupia byłam, że kupiłam.

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Święta, piękna komunია. Zaprosiliście Jezusa do swojego serca.

RDZAWA

Obawiam się, że ta wizyta się nie przeciągnęła. Z winy gospodarzy, oczywiście.

ANTOŚ

Ale do mamy lubię przychodzić.

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

Tak czy owak, za trumną nie powiedzą: Widać, bez ojca chowane.

RDZAWA

Ojciec go wypuścił, czy ty?

MATRIONA

Co przyjedziesz, to pytasz. A ja mówię i mówię, ojciec przeczytał w gazetkach z tapczanu, że słowik w klatce nie śpiewa, tylko sra na okrągło, traci piórka, zainteresowanie i taki bez zainteresowania i piór zdycha za młodu. To go wypuścił, no co, maj, raj był, patrzysz się, w świergotach cały.

RDZAWA

(mocnym głosem) Ale maj mu do kupra nie uderzył. Siedział i siedział na parapecie, i ani go złapać, ani odgonić.

MATRIONA I MATRIOCHA RAZEM

W końcu zsechł i zdechł, ale trzeba ci, że z bombonierki trumnę zrobiłaś cudną.

ANTOŚ

Lubię to pole przed blokiem, na skróty dwie minuty i już – mama czeka, w oknie.

RDZAWA

Ta droga, to już tylko w bajkach.

6. Pusta noc. Mycie

Cisza. MATRIONA przygotowuje MATRIOCHĘ do mycia.

MATRIONA

Zaśpiewaj.

RDZAWA

Mam nieme gardło.

MATRIONA

Od kiedy?

RDZAWA

Wtedy.

MATRIONA

To zapytaj, co u brata. Wstyd. Jak obcy. Kiedyś cały dzień w szachy, a matka dziób w ciup.

MATRIONA i MATRIOCHA RAZEM

Matka niech się. Niech obiera. Gotuje. Chroni. Broni tych, co do broni.

MATRIONA

Takie zdolne dzieci, a teraz ani dzieci, tylko stwory z innej epoki kamienia wpućowanego.

Nie mam apetytu, nic, a jak Bóg nie daje możliwości, to i odbiera chęci. Co tam u brata, weź i podpytaj sobie. Ile kart ciąży prowadzi?

RDZAWA

W Moskwie znalazłam sklep ze słowikami rdzawymi.

MATRIONA

Wielkie mi, u nas byle szczota ryża.

RDZAWA

Gardła piskląt są nieme, dopiero od rodziców uczą się śpiewać.

Stałam i słuchałam.. każdy dźwięk jasny.. czysty... nawet w klatce.

Nie kupiłam żadnego.

ANTOŚ

Ptaszków słuchają, pipy fastrygują, a u mnie kredyty, nadżerki, czyszczenia po poronieniach, coś jak ślimak śliskie, chrzęści w wiadrze. Aż mi się córa, dzwonię, abonent zajęty, poza zasięgiem papy, ale zawsze w zasięgu jego Visy. A ja łożę. Szkoła z rozszerzonym wszystkim. Ex-żona znowu satysfeszyn, ma dupka. Nawet łożę na jej łożę. Lekarz, a głupi. Cieszy się z cudzego bobo. Bez satysfekszyn, ale zawsze.

RDZAWA

Widzę pełnię życia brata mego.

ANTOŚ

Wielobjawowe życie w stanie zawansowanym z przerzutami do wszystkiego gdzie się da.

RDZAWA

Doktor Jurij Witoldowicz....

ANTOŚ

Śpisz z nim?

RDZAWA

Skąd ten upiorny pomysł?

ANTOŚ

Tak o nim mówisz. Jak mama o tacie. Ta miłość brana przez bibułkę zbrzydzenia.

RDZAWA

Żywię do niego nieprzetworzone uczucia.

ANTOŚ

Żywiła to mama. Ty nawet potrawki nie umiesz.

MATRIONA i MATRIOCHA RAZEM

W balii.

ANTOŚ

W tej starej?

RDZAWA

(ostro) A jak, to brzydko! Na pogrzebik myju myju w starej balii emalii!

MATRIOCHA

(krnąbrność dziecka) W bali.

RDZAWA

A fe! Fe! Stara balia! Stara! A trumna nowa. Cacy. Cacy trumna!

MATRIONA i MATRIONANNKA RAZEM

Miednica.

ANTOŚ

Już oddana! Do muzeum powstania!

MATRIOCHA

Balia. Baliaaaaaaaaa.

ANTOŚ

A daj jej, zaraz zwariuję. Łeb mi pęka, cały dzień wymazy.

RDZAWA

Odbierasz porody martwych dzieci?

ANTOŚ

Porody też.

RDZAWA

I wąpisz?

ANTOŚ

Nigdy. Jak? Przecież jestem lekarzem.

RDZAWA

Śmiejesz się?

ANTOŚ

Nigdy. Śmiechu nie widziałaś. Jak? Jestem lekarzem.

RDZAWA

Braciszek i siostrzyczka zostali sami na skraju ciemnego lasu. Pewnego dnia braciszek ubrał siostrzyczkę w stare szmaty i poszli w świat. Pukali do drzwi i trzymając się za ręce razem głosili: „Przyszliśmy na ostatki, nie mamy ojca ni matki, ojciec matkę zamordował, nikt nam żyć nie ugotował”.

Jaki koniec? Pamiętasz.

ANTOŚ

Jeśli nie umarli, to żyją do dziś.

RDZAWA

Myślałam, że wymyślisz lepszy happy and.

ANTOŚ

To ty jesteś specjalistką od bajek.

RDZAWA

Kiedy Jurij przyjechał do Berlina na pokazowe operacje, nasze oczy spotkały się i pomyślałam: Oto największy smutas kutas w Moskwie. Pomyślałam: zdobędę ten smutek. Łatwo było. Trzeba trafić w najsmutniejsze miejsce, wyborować, zrobić wypełnienie. I już nic nie boli. Jedziemy na wstecznym, ale bezboleśnie.

ANTOŚ

Jakie to wypełnienie?

RDZAWA

Może wódeczkę, piguleczkę, sprośną panienkę, chłopaczka, fistaszka, skok na linie, skok bez liny. Myślałeś, że co, że nadal leżę kólkami do góry. Ja jestem Life Coach. Przyjdiesz do mnie. Skręcony w bólu, przyczołgasz się, ale przyjdiesz. Ale ja tak samo jak pamiętać, potrafię też nie pamiętać. Chętnie ci wszystko skasuję.

ANTOŚ

A ja myślałem, że siostrzyczka z Moskwy nie dzwoni, bo się pławi w szczęśliwości, a ona cudze satysfekszyn poleruje.

RDZAWA

Znieczulenie całkowite. Nie poczujesz martwicy, maminej nużycy. Nic już nigdy. Sam tego zechcesz.

7. Pusta noc. Ubieranie

MATRIONA ubiera MATRIOCHE. W czarnej sukience jest dużo małych guziczków, trudno się je zapina.

MATRIONA

Pochowajcie mnie w twoim śpiworze, synku.

ANTOŚ

Jakim?

MATRIOCHA

Fioletowym.

ANTOŚ

Przecież zapomniałem go z Grecji.

MATRIONA

Przywiozłeś go, ale wykradłam go z plecaka. Zaraz po waszym powrocie.

RDZAWA

W Moskwie straszne mrozy. Sople - nos czarownicy. Zasy - zapadnie lochów. Idę w czerwonym kapturze myśląc o siedmiomilowych Manolo Blahnika. Przychodzę, zaraz, jeszcze w livingu dochodzę, a mój smutny Jurij grzeję mi piżamkę w piekarniku.

ANTOŚ

Boi się, pisiorka sobie w tobie odmrozi, Królowo Śniegu.

MATRIONA i MATRIOCHA RAZEM

Dlaczego w śpiworze? Bo pachnie tobą.

RDZAWA

Po mnie nie chcesz pamiątki?

MATRIONA

Ty jesteś we mnie.

RDZAWA

Gdybym była lekarką, też bym się dla ciebie liczyła.

MATRIONA

Strzeż nas od takiego lekarza, co nie patrzy w twarz.

MATRIOCHA ciesząc się z (trumiennej) sukienki, kręci się dookoła w rytm piosenki.

RDZAWA I MATRIOCHA RAZEM

(niepokojąco) Ile jest na świecie mam, mój braciszku policz sam.
Gdybyś widział skarbów moc i mógł tylko jeden wziąć?
Ile jest na świecie mam?

MATRIOCHA przystaje, chwyta się za serce.

MATRIONA i MATRIOCHA RAZEM

(z bólem) Serducho mi wyścigowo pika. Derby krwawe.

ANTOŚ

Nie ma prawa. Trzy dni temu, pomimo reanimacji, nie podjęło funkcji.

MATRIONA i MATRIOCHA RAZEM

(z bólem) Ładnie mi? Nie pomięłam się? *(chcę wyjść)*

ANTOŚ dopada do MATRIOCHY, na siłę chce ją zatrzymać.

ANTOŚ

Lubię lody waniliowe. Lubię twoje słodkie serce, w słodkie cię całuję ręce. Lubię z tobą słodkie ranki, lubię słodkie niespodzianki. Mniam, mniam, mniam, słodką mamę mam. Kocham ciebie w czekoladzie, w cukrze pudrze, marmoladzie. Kocham twoją słodką twarz, gdy mi słodkie buzi dasz. *(próbuje pocałować MATRIOCHE)*

MATRIONA odpycha ANTOSIA od MATRIOCHY, wyciąga ją ze sceny.

RDZAWA I ANTOŚ zostają sami na scenie.

RDZAWA

Tak szybko z mamy dziecko uciekło.
Przez welon, czy przez ciebie?

8. Opowieści pochówkowe. Matriocha

Cisza. Ciemność. Rozjaśnia się od zapalanej świeczki w domku z klocków, który trzyma MATRIOCHA - poważna, zawstydzona. Kaszle, coraz bardziej brzydko.

Kiedy DEMO BARBIE zaczyna mówić, światło stopniowo gaśnie aż do całkowitych ciemności w ostatniej wypowiedzi MATRIOCHY.

DEMO BARBIE

Jaka ładna mini laseczka? No, nie wstydz się. Jak masz na imię?

Laleczka...

MATRIOCHA

Matriocha, gnojnego życia infantka.

DEMO BARBIE

Powiedz prawdę. Powiedz. Laleczka...

MATRIOCHA

.... Śmiercionośna.

DEMO BARBIE

A widzisz. Trzeba tak od razu. Lubimy małe zwierzątka. Prawda?

Kaczątka... Mięciutka maleńka foczka... Z wielkimi oczami

MATRIOCHA

Smutnymi.

DEMO BARBIE

Gdzie smutnymi, jak młodymi, rzęsy młode, białka pierwszej młodości.

MATRIOCHA

(ośmielona) W kolorze misiaczka młodego brązowego, a sarenka?

Nowonarodzona na długich nóżkach, ponosi się i chyli, takie to śmieszne.

DEMO BARBIE

Jakie śmieszne, biegała i biegała... całe życie.

MATRIOCHA

A małpeczka kapucyneczka, pieszczoszka, włoski do góry, grzyweczka.

DEMO BARBIE

Milutki, psotny głupi uśmieszek.

MATRIOCHA

...mopsik malutki... pofałdowany od góry do dołu... duża główka...
czołko zadziwione światem. *(pauza, poważnie)* Nie jestem już dzieckiem.

DEMO BARBIE

Pyzate policzki bobaska z długą datą ważności. Chce się cmokać.
Głaskać. Przytulać. Dołączki. Oczki roześmiane. Dwa ząbki.
Roztańczone. Śmiercionośna matrioszka. Śmiercionośna roślina.
Śmiercionośna...Kiedy to się zaczyna...
Kiedy to się z kielka...krzewić zaczyna.

MATRIOCHA

(nagle przestraszona) Nie jestem dzieckiem. Mówię.

DEMO BARBIE

Ale z ciebie ładna rabatka.

MATRIOCHA

Rumienię się od rumianków. Uda, jak mokra trawa.

DEMO BARBIE

Zdyszana jesteś.

MATRIOCHA

Bo wolność jest, wszyscy biegną, krzyczą, wolność. Przed siebie, do
kogoś, całować się, ściskać, radować, razem, my naród. Ten w samolocie
też się cieszył. Ładował po wszystkim, co się ruszało na ziemi. Mama się
ruszała jeszcze. Podbiegłam. Leżała na brzuchu. Mamusia... ziemią była.
... taka mała stara nad matką starą stałam, boso na szklance z okien, na
ścianie domu. Tylko ten kaszel mi został, ze wszystkiego. Wszyscy ze
szczęścia się darli, a ja byłam dzieckiem, z którego dziecko uszło.

DEMO BARBIE

Matka rabatka szczerbatka. Larwy, pędraki, flegmiaki.

MATRIOCHA

To tylko kaszel. Ładny kaszel. Rumianki, bławatki...

DEMO BARBIE

Jesień, zgrabione, do spalenia gotowe. Ale luna. Niebo zrobi się czarne.

DEMO BARBIE wyciąga świeczkę z domku. Staje z boku. Z nieba na MATRIOCHE spadła ziemia.

MATRIOCHA najpierw jest przestraszona, potem odchyła głowę i próbuje łapać ziemię, tak jak dziecko łapie płatki śniegu.

Wyciemnienie. Nagłe.

9. Prolog (3)

STUNINGOWANY WNUSIO

Pracowała jako zwykły pracownik umysłowy,
żeńskiej końcówki jeszcze nie było na świecie,
nie mogła być pracowniczką umysłową.

Wydawała z magazynu zwykle produkty niezwykłego pożądaniam:

cukier, kaszę, łatę na kilogramy,
ósmego marca - wedlowskie muszelki w sreberkach.

Potem ślubny wybrał freedom niezwykłą,
a ją z roboty na pysk i na przesłuchanie,
zwyczajne i prząsne pranie po nerkach, przypalanie,
cyków i zęba na żywca rwanie

potem pracy szukała, cały czas terazniejszy
w maglu się zatrzymała, para na kolanach syczała,
znaki, jak na bydle jej wypalała
z powodu wolności ojca, syna wyrzucili
z szachowego koła młodzików.

Zamknął się w piwnicy, po tygodniu wrócił chudy i silny,
za jednym zamachem przez okno wszystkie puchary.

Przerzucił się na sport bardziej dynamiczny,
karate domowe i tuzinkowe.

Czasami tylko krew z nosa ułała się w fantazyjny sposób,
pięść niebanalnym szlaczkiem zęb ukruszyła.

Córka nie wstawała z łóżka,
ojca, promocji, ani Bambo nigdy nie dostała.

10. Wyprowadzenie

RDZAWA popija rosyjskiego szampana i zagryza pomarańczą. Ma na sobie komunijne białe lakierki i podkolanówki. Reszta ubrania, jak u dorosłej kobiety.

MATRIONA

Ale ty dziecko masz stare nogi w tych butach.

(ogłąda swoje buty) Moje nie lepsze. Od razu widać, że trumniaki.

Ty jesteś z picia do ojca podobna. On też tak te kubańskie, pastewne, sok po palcach, ustami mu wycierałam.

RDZAWA

Nie życzę go sobie na oczy. Nie mógł dosypać arszeniku do stawy tyrana, to mapa między jaja i hop hop za lasy, za góry, za doliny.

MATRIONA

Był w telewizorze. Order dostał. Ale mnie i braciszкови zepsuł się wtedy telewizor, bo dzień wcześniej łup go młotkiem od tyłu, żeby nie korciło patrzeć. Co tam, córciu, długo mówić. Chuj. I już. Wyrazy, wyrazy, taki mały, że nawet nie złamany.

RDZAWA

Odchylił żelazną kurtynę i zaginął w czasie i przestrzeni.

MATRIONA

W tych butach trupia cera się robi w kontraście.

RDZAWA

Mama w kuchni od rana. Krasnoludek wpadł do sałaty, a w piecu - chuj taty.

Wchodzi ANTOŚ krótkich spodenkach, białych podkolanówkach, czarnych lakierkach. Strój komunijny, góra – fartuch lekarski, słuchawki. Od razu zaczyna wiązać sznurowadła w trumiennych butach MATRIONY.

MATRIONA

Dobra, dobra. Mów lepiej, gdzie byłeś?

ANTOŚ

Co do żarcia?!

MATRIONA

Wiesz, która godzina?

ANTOŚ

Zdobyłem tytuł młodzików. Potrawka pachnie! No! Osiem szkół, a ja symultanka i wszystkim szach mat.

MATRIONA

Jak ojciec wróci, będziesz miał mat.

ANTOŚ

Za miesiąc krajowe.

MATRIONA

Za miesiąc ojciec do RFN jedzie. Skoki przez przeszkody.

RDZAWA

(*groźnie*) Dla mnie lalka. Bambo. Zamyka oczy. Jedno i drugie. Oba na raz. Śpi, ale nie śni, to poczwarka, jak się zbudzi, to was zje!

MATRIONA

Szpilki, rozmiar 37. Patyczek już mu w portfel włożyłam. Żeby za duże nie kupił. A jak będą drogie, to niech nie kupuje. Tylko dzieciom puszkę i lalkę.

ANTOŚ

Puszki.

MATRIONA

Jedną zamówiłeś.

ANTOŚ

Dwie. Mam dobrą pamięć, Morbusie Alzheimerusie. Dwie. Jedną po coca coli, czerwoną, piękną, a drugą po piwie, zieloną, piękniejszą. Trener powiedział: nie ma dla ciebie mocnych na krajowych. Jeszcze Kasparow będzie przez ciebie płakał.

RDZAWA

Lekarzyk przejmie królestwo ojca. Dzielny ołowiany. Mamo, kiedyś tak szybko biegałaś. Windy ci nie było.

ANTOŚ

Mamą terażniejszą się przejmij. Tylko ja przy niej chodzę.

RDZAWA

Mama szybko biegała. Dlatego dopiero jak spała, można było ci przyłożyć.

MATRIONA

Dość!

RDZAWA

To tylko zagadka. Podpowiem, że boli do krwi.

ANTOŚ

Boli, to twoja chora wyobraźnia.

RDZAWA

To tylko resztki pamięci, wypełnienie trwa.

ANTOŚ

Przełom hormonalny. Dojrzewanie. Wysoki poziom testosteronu.

MATRIONA

Szatan.

RDZAWA

Jaki Szatan? Syn cię bił po głowie, a nie Szatan.

ANTOŚ

Endokrynologia.

MATRIONA

A ty patrzyłaś. On rękę na matkę podnosił, a ty jak księżniczka na tronie siedziałaś. Widowisko miałaś.

RDZAWA

Co miałam... miałam kilka lat.

ANTOŚ

Przez dziesięć lat, miałaś kilka lat! Idiotka.

MATRIONA

Byłeś dobrym dzieckiem. Zawsze sam zapinałeś rozporek po wyjściu z kibelka, a miałeś dopiero trzy latka. (*kładzie się na łóżko, zamyka oczy.*)

RDZAWA

I dlatego musiałeś w wannie pod wodą. Bucik synka na szyi.

ANTOŚ

Ja cię nie winię, że się nie myłaś. Nic nie mówię, że nie raz musieliśmy blisko, bardzo blisko i słuchać. Koldra się unosi? Oddycha?

RDZAWA

Aniołek. Fijołek Róża. Bez. Konwalia. Balia. Wściekły Pies.

MATRIONA

Na chórze mi o tobie: głos unikat. Powinnaś Turandota, a nie w betach.

RDZAWA

(*agresywnie*) Z chóru też mnie przez bohatera. Aniołek. Fijołek. Róża. Bez. Konwalia Balia. Wściekły Pies.

ANTOŚ

Hormony chłopców. Hormony dziewczynek. Tak to się zaczęło.

RDZAWA

Nie pytam, kiedy to się zaczęło. Pytam, kiedy to się skończyło?! W ostatnią niedzielę? Jak przyszedłeś wściekły, a ona zapomniała, bo wszystko zapomniała i zapomniała ugotować ci tej potrawy?

ANTOŚ zauważa, że MATRIONA umarła. Dobiega do niej, bada MATRIONĘ przy pomocy słuchawek lekarskich, chce wymusić oddech, potem robi sztuczne oddychanie. Wszystko podszyte zarówno rozpaczą z powodu utraty matki, jak i agresją.

RDZAWA przygląda się z boku.

ANTOŚ

Oddychaj! Głęboko! Oddychaj. Oddychaj. Wdech. Wydech. No, chociaż raz, mamó - oddychaj. Wdech- wydech- wyy.... Wytrzymaj mamó, jeszcze trochę, wytrzymaj! Wdech. Oddychaj. Oddychaj. Kurwa. Wdech- wydech- wdech. Raz! Chociaż raz! Mamó, daj mi tlen. Mamó. Jestem głodny. Mamó, daj tlen. Wdech- wydech. Wdech –wydech.

(*zmęczony, wyczerpany, rezygnuje ze sztucznego oddychania*)

Zero oznak. Bez życia. Mors. Exitus letalis.

Pauza

RDZAWA
Wytrzymaj się.

ANTOŚ
Gdzie?

RDZAWA
Tu. Buziak.

ANTOŚ
(wyciera się) To krew. Ale dużo... To krew.

RDZAWA
Nie udawaj, że widzisz ją po raz pierwszy. Twój gabinet. Tron we krwi.

ANTOŚ
Taka pro lifowa, to przy matce chodzić.

RDZAWA
Ciekawi mnie ten moment kiedy to, co jest przechodzi w nie-jest.

ANTOŚ
(wyciera się) Bajeczki.

RDZAWA
Przecież jako lekarz dokonujesz wyboru. I nawet, jak jest szarobure obydwa, to jest taki jeden moment, ta jedna jedyna sekunda, że wszystko rozkłada się, jak białe przy czarnym, i wtedy ręka ci już nie drży.

ANTOŚ
(wyciera się) O co ci chodzi? O co?! *(szybko zdejmuje kitel brudząc go krwią)*

RDZAWA
Ale ty jesteś tchórz. Tchórz. Jak prawdziwy tyran. Ja naprawdę, nie wiem, jak wrzucasz te odpady do wiadra. Oczywiście, same idą, śliskie, raz były włosy, a miało nic nie być, mówiłeś. Tak mi mówiłeś, i że się łatwo czyści, tyle, że czasami wszystko się nie czyści po czyszczeniu. Uważaj, nie wiesz, kto jest teraz w mojej oślej skórce. No co? Taki jesteś nieutulony po mamie, a nawet wzroku nie spuścisz. Mam płakać, wyc,

odkręcić sobie rękę, wiem, chętnie ją wrzucisz w piec. Bólów fantomowych mi nie brakuje. Ta twoja zuchwa...już widzę jak się napręży, zaciska jak paść na mojej szyi.
Selektywne namnażanie uczuć, sterylizacja negatywnych i represywna zachęta do reprodukcji pozytywnych.

ANTOŚ

A potem, raz po łapkach, i przestaje się garbić.

RDZAWA

Nasza klientela pozostaje dziewiczo dziecięco szczęśliwa.

ANTOŚ

Nie chciałbym być znowu chłopcem.

RDZAWA

Nikt już nie chce być tym kim jest. Po co być dotkniętym, przeżywającym, pamiętliwym, jak może skorzystać z naszych usług i być entuzjastyczny, pełny nadziei, pozytywnie myślący, hura optymistyczny, błogi, wygodny, jednoznaczny, lekkostrawny. Osobniki chcące się Re-młodzić, pragną kompleksowego Re-startu. Budzą się z narkozy z Re-dziewicznym ciałem, osłabione, podatne, wtedy przystępuję do zabiegu utylizacji pamięci i recyklingu emocji.

ANTOŚ

W co ty wdepnęłaś?

RDZAWA

W nic. Jak mogłam. Przecież nigdy nie wyszłam z tego domu.
Moje dwa aniołki w niebie piszą list do ciebie.
Prę... Prę... Matkę prę. Prę brudy w wiadrze.

ANTOŚ

Musisz o tym zapomnieć.

RDZAWA

Tak myślisz. Jesteś dobry, prawda? W zapominaniu.

ANTOŚ

Byłem przy tobie. A on zrobił to po koleżeńsku, nic nie wziął.

RDZAWA

Nic.

ANTOŚ

Wziąłem taksówkę, prosiłaś mnie, potem leżałaś jak kreda, a ja obok, pozwoliłem, żebyś mnie ograła. Szach mat. Słuchaliśmy tych głupich piosenek do samego rana... Prosiłaś mnie.

RDZAWA

Mama też mnie prosiła. Nie można było jej odmówić, prawda. Nie mogłam sobie złamać życia. Bo moje życie złamane, to wasze życie po stokroć złamane (*pauza*)
Mogę z nimi żyć.. tylko trochę są zazdrosne o to życie do przeżycia, zazdrosne o to, co nie do pozazdroszczenia, o byle jaki happy end. Prę i butwieję. I dlatego najlepszy ze mnie Life coach. Śmieję się z tej nazwy... Life coach... z tej pracy się śmieję... z tej miłości... tej pierwszej... i tej, co nie wierzy łzom... z tych łez się chichram... Nie muszę już sobie puszczać tych piosenek, bo i tak mi do śmiechu.

ANTOŚ

O co ci chodzi? Mam tylko ten kitel. Tylko to mi zostało. Mam tylko ten fartuch. Fartuch! (*wyrzuca fartuch daleko przed siebie*)

11. Opowieści pochówkowe. Matriona

DEMO BARBIE szuka MATRIONY tak, jak się szuka zaginionego chomika. Na czworakach, zaglądając do każdej dziury. Bezradnie i agresywnie szukając przywabiających słów.

DEMO BARBIE

Ciip, ciip, ciii... Śmiercionośna laleczko! Matrono. Matrono. Kobieto wyprawko. Potrawko. Jesteś...?

Zapala się mała lampka na stoliku obok fotela. Siedzi tam MATRIONA. Zmęczona, ledwo można ją poznać. Bez przerwy nakleja znaczki na koperty. Mechanicznie, jak w manufakturze. Kopert jest bardzo dużo.

MATRIONA

Cicho. Dzieci śpią. Nogi puchną. Ludzie wszystko muszą na sztorc krochmalić, obrusy, prześcieradła. No, ale jakby nie krochmalili, a potem nie gnietli, to by im się wydawało, że nic się nie zdarza. Woda nie schodzi... balon nie łydka. Może to nerki, albo od serca... Nie ma komu

pożałować... Może i dobrze, że nie kupił mi tych rozmiar 37. teraz to musi być 40., bo szersza. Od tego dnia, co miał kupić, zaczęłam brzydko wychodzić na zdjęciach. Taki mi się zrobił nowy stary uśmiech. Jakbym nic w środku nie miała. Pusty wór, nie ciało. Ciemno. Najciemniej. Po omacku nie dojdiesz. Do serca. Do siebie.

Listy. Tyle urzędów.

Myślałam, że nigdy nikogo tam nie straciłam. Jak jego. A potem zaczęłam gubić wyrazy i wszystko straciłam. I zdechłam w kuchni. Zwierzątko domowe. To już lepiej na pasach. Na przejściu. W miejscu dozwolonym.

DEMO BARBIE

Śmierć jest zawsze w miejscu niedozwolonym.

MATRIONA

Kiedyś taki student chyba... w tramwaju.... patrzył się na mnie... patrzył...młoda jeszcze byłam... Może i się jeszcze komu tam mogłam spodobać. Tyle, że jak się dzieci ma, głupio się do miłości wychylać. Szturchnął drugiego, powiedział... ta lala jest kompletnie pozbawiona głębi. Czego pani chce?

DEMO BARBIE

Wsadzam nos w nie swoje sprawy.

MATRIONA

Jeszcze mało. Uciekła sobie pani z moim. Chociaż uszanował?

MATRIONA

Trudno szanować kobietę, jak się ma kamicę nerkową.

MATRIONA

Choruje. No i niech go nerki jebią, tak jak mnie nikt nigdy nie jebał, wybacz mi Panie, że bliźniego swego szanuję, jak siebie samego. (*pauza, dzierga*) Nie powiem, że z pani lampucera, widzę, że większe чудо... pachnące, serduszko musiało mu pikać.

DEMO BARBIE

Nie chodzi o sentymenty.

MATRIONA

Jasne. Chciał pisać historię? No i napisał. Dużymi literami. A mnie i dzieci nawet na marginesie nie ma. Nawet ołówkiem, gumką myszką nie zetrzesz. Nie ma.

DEMO BARBIE

Przecież można rozmawiać kulturalnie, we wzajemnym zrozumieniu. Wy też jesteście zapisani.

MATRIONA

My? Zapisani. A nawet jeżeli, to i z lupą nie odczytasz. Taki zapis.

DEMO BARBIE

Jaka szkoda, że niektórzy uważają siebie za pępek świata
(*pausa*) Jakieś życzenie? Może talon. Na wniebowstąpienie
po schodach z cekinów, jak w tańcu z gwiazdami?
Pozwolenie na śmiertelność w homeopatycznych dawkach.

MATRIONA

O nic nie proszę, zawsze dziękuję.

DEMO BARBIE gasi lampkę, wychodzi.

Częściowe wyciemnienie

Pojawia się STUNINGOWANY WNUSIO, siada obok MATRIONY.

STUNINGOWANY WNUSIO

Mijały lata, wolność wraz z cukrem i schabem środkowym była.

*Pojawia się MATRIOSZKA, w domowym ubraniu, w kuchennym fartuchu,
zaczyna obierać ziemniaki. Pojawia się MATRIOCHA w ciąży, siedzi
smętnie, patrzy na ziemię.*

MATRIOSZKA

Wymienili windę, a taka była śliczna. Ta nowa nie chciała ze mną ruszyć.
W administracji powiedzieli, że za mało waży. A ja dużo, woda mi nie
schodzi od proszków na serce. Wyśmieli mnie, teraz się waży życie, a nie
ciało.

STUNINGOWANY WNUSIO

Zacząłem dzwonić po obcych dziadkach i opowiadać, że jestem ich
wnusiem.

MATRIOSZKA

To od tych pigulek na odwodnienie, nic nie pamiętam. Płakałam ... nie
mogłam sobie przypomnieć, co mnie zasmuciło. Wtedy zadzwonił mój
wnusio i poprosił o pieniążki na operację kolana.

MATRIOCHA

Powiedział, że jestem jego śliczną laleczką.

STUNINGOWANY WNUSIO

Wygląda jak Śmiercionośna Laleczka, ale cash dała.

MATRIOSZKA

Zadzwoiła policja. Mogłam wyjść z domu. Nie po bułkę, ale konkretnie, w sprawie wyłudzenia. Zeszłam... nogi jak balony... jak wejść... Tyle schodów.

STUNINGOWANY WNUSIO

Śmiercionośna Laleczka przytoczyła się na komendę i zeznała, że jestem jej prawdziwym wnukiem. Musieli wypuścić.

MATRIOSZKA

Wróciłam z wnusiem. Wsiadamy do windy. Rusza. *(promienny uśmiech)*

STUNINGOWANY WNUSIO

Uśmiech spoko. *(pauza)*

Pewnej niedzieli roku niepamiętnego, przysiadła, chciała sobie przypomnieć, co wrzucała do potrawki i umarła.

Widziała, jak syn siedzi w jej siuśkach, głaszcze ją po głowie, smarka jak gówniarz i było jej wstyd za niego, że lekarz, a kawałka ligniny nie ma, żeby się obetrzeć.

Potem nie było syna, tylko światełko w tunelu. Zwykle światełko, jak te co u niej w pokoju, góra sześćdziesiątka, a tunel też tuzinkowy, żadna tam podziemna rzeka. O tyle dobrze, że tunel jak każdy zwykły, wreszcie się skończył. I zobaczyła światłość wiekiustą, i nawet jakby milion Osram wkręcili, to nie podskoczą, taka to jasność.

Ciemność

12. Scena Finalowa. Wyjście

ANTOŚ i RDZAWA ubrani jak na pogrzeb. Wyglądają jak zwyczajni dorośli. ANTOŚ ma na policzku buziak od matki. Krwawi.

ANTOŚ

Świt. Tramwaje już jeżdżą.

RDZAWA

Lubię, jak piszcza. *(pauza)* Usiądźmy przed wyjściem. Mama zawsze tak robiła. *(siadają obok siebie, RDZAWA na wyraźnie wyższym krześle, pauza)* I Jurij też zawsze siada, i ma wtedy taką dostojną minę, jakby to nie było krzesło przy wieszaku, ale tron carski. Siadam zawsze naprzeciwko... patrzę, jak on patrzy przed siebie... taki dostojny... strapiiony... tak pociera mankiet, mruży oczy... jak on je operuje... bez tych okularów... Musisz przyjechać... zobaczyć... Bardzo śmieszne jest życie z kimś smutnym. Śmiechu, co nie miara. Przypomina mi nasze życie rodzinne.

ANTOŚ

Mówiła, że się nie boi umierać. Tyle, że chciała nie w szpitalu. No i było. W najlepszym miejscu... w kuchni. Mówiła, że się nie boi. Że już dwa razy umarła. Śmierć ją zdybała wcześniej, usłyszała jej śmiech... zawsze głośno się śmiała... mama... Pamiętasz? Pamiętasz. I śmierć ją usłyszała... i zaszła jej drogę. A drugi raz... to jak bohater czyn popełnił. *(pauza)* Tak się położyć... zamknąć oczy. Ale dla mnie każda noc, to dwanaście godzin wiecznej podróży.

RDZAWA

(rzeczowo) Bajdurzysz, lekarz, a tak bajdurzy wielkimi literami.

ANTOŚ

Żadnego początku. Tylko koniec, koniec, koniec, i te flaki w prosektorium, szach-mat, ręce jak pnie wybrzuszone formaliną, w wiadrach dzieciaki skorupiaki.

RDZAWA

Jak nas lałeś, potem płakałeś. W piwnicy. Sanki, weki, świecidełka, a ty w ryk.

ANTOŚ

Nigdy.

RDZAWA

I paliłeś. Pół paczki, paczka na raz. Plułeś, paliłeś. A potem siedziałeś w kucki, bez ruchu, bez ruchu, i znowu w płacz, nos w rękaw.

ANTOŚ

Nigdy.

RDZAWA

(robi opatrunek na twarzy ANTOSIA) Patrzyłam, jak płakałeś.. tak mi się ... przytulić do ciebie... żeby nie do płaczu, nie było... żebyśmy się nie pakowali do mniejszego... nie zmieniali nazwiska... nie czekali na te nigdy listy od ojca... te gówna matki, że nas ściągnie, te gówna matki, że nas kocha, te gówna matki o honorze, ojczyźnie. Ona wierzyła, bo jeszcze Bóg jej pozostał z honoru i ojczyzny. *(opatrunek założony)*

ANTOŚ

Chciałem porwać samolot. *(pauza)* W tamtym roku, co ojciec. *(pauza)* Ale potem już nic nie chciałem. Nigdy.

RDZAWA

Łeb w piekarnik. Tylko tego chciałam. W Moskwie mają nowoczesne piekarniki. Dwukomorowe, jeden do kurczaków, drugi do eutanazji. Sekunda i masz wieczność. *(pauza)* Chyba to nawet to zrobiłam. Chyba nawet się zabiłam.

ANTOŚ chce dotknąć jej głowy, ręki, policzka. Za każdym razem

RDZAWA delikatnie, w ostatnim momencie uchyla się.

ANTOŚ

Nie odsuwaj się.

RDZAWA

(odsuwa się) Nie odsuwam się.

ANTOŚ

Mama nie żyje. Nic nie oddziela mnie od śmierci.

RDZAWA

Chcesz? Mam się przybliżyć. Stanąć pomiędzy. Stanę. Jak ma być smutno, to niech będzie wesoło!

ANTOŚ

I co? Będziemy żyli długo, w śmiechu i bez szczęśliwie. Tam, gdzie wschodzi słońce i kędy się zapada.

RDZAWA

Czy to tak trudno uwierzyć, że mamy nigdy nie było... czy to tak trudno?

KONIEC